

ZGORZELEC – BERLIN WYCIECZKA (PRAWIE WYŁĄCZNIE) ROWEROWA

Tym razem udało się nam wyruszyć w dłuższą podróż dopiero we wrześniu. Wcześniej takie podróże odbywaliśmy w czerwcu, ale i tym razem nie mogliśmy narzekać na pogodę. Dopisała na całej trasie!

Wyruszyliśmy – nomen-omen – 13 września. I choć nie był to piątek, to coś w tej dacie być musiało. Rowerami dojechać mieliśmy do dworca w Goerlitz, a stamtąd pojechać pociągiem, z przesiadką w Cottbus, do Berlina. Tymczasem, kiedy dojechaliśmy na stację i czekaliśmy na pociąg uprzejmy konduktor poinformował nas, że będziemy musieli wysiąść wcześniej z powodu naprawy torowisk! A przecież z Cottbus mieliśmy dalsze połączenie do Berlina. Nie załatwiało niczego komunikacja zastępcza, bo autobus nie zmieści nas z rowerami.

Ostatecznie podróż z Neuhausen na dworzec w Cottbus odbyliśmy na rowerach. Na szczęście nie było problemu ponieważ było to zaledwie 12 kilometrów. W Cottbus wsiedliśmy do kolejnego pociągu i już o 11.30 byliśmy na największym (i najnowszym) dworcu kolejowym Berlina – Hauptbahnhof.

Stąd – po odbyciu kilku podróży windami bądź schodami ruchomymi – pojechaliśmy kolejką miejską w pobliże hal wystawienniczych Targów Berlińskich. Obejrzelśmy je z zewnątrz, podobnie jak znajdującą się tam wieżę telewizyjną, a następnie dotarliśmy do bodaj największego w Berlinie sklepu rowerowego. Był niewątpliwą atrakcją wycieczki, choćby ze względu na możliwość wypróbowania rowerów na przygotowanym tam specjalnym torze.

Dalsza część wycieczki przewidywała zwiedzenie kilku ciekawszych miejsc tej olbrzymiej metropolii. Pojechaliśmy do pałacu Charlottenburg w dzielnicy o tej samej nazwie. Już sam pałac jest imponujący, a do tego przejechaliśmy przez ogromny park, znajdujący się przy nim. Park znakomicie zagospodarowany i uporządkowany. Stamtąd pojechaliśmy pod kolumnę zwycięstwa (Siege Saule), wokół której znajduje się ogromne rondo. Od kolumny już tylko niewielki odcinek drogi do Reichstagu i Bramy Brandenburskiej (która kiedyś – w czasach podziału Niemiec na Wschodnie i Zachodnie - znajdowała się za murem, na ziemi niczyjej). A tutaj, na Pariser Platz, ogromny ruch, mnóstwo ludzi i ciekawe pojazdy napędzane siłą mięśni (takie mocno uduchowione, wieloosobowe rowery). W pobliżu Bramy Brandenburskiej obejrzelśmy bardzo nietypowy pomnik – pomnik Holokaustu, a następnie przejechaliśmy ulicą Unten den Linden na Alexanderplatz –

centralne miejsce dawnego Berlina wschodniego, a również i obecnie centrum miasta. Wieża telewizyjna, wspaniała fontanna z Neptunem, czerwony ratusz, zabytkowy kościół – zobaczyliśmy wiele ciekawostek tego miejsca. Stąd ostatni etap wycieczki po Berlinie – do pozostawionych dla turystów, a może ku pamięci przyszłych pokoleń, fragmentów muru berlińskiego, dzielącego niegdyś miasto. W tej chwili jest go już niewiele. Umożliwiono pomalowanie tych pozostałych części rozmaitym artystom, co stworzyło pewien rodzaj galerii.

Niestety, dzień był zbyt krótki, żeby zobaczyć więcej. Po przejechaniu około 30 kilometrów po Berlinie musieliśmy wracać na dworzec Ostbahnhof, ponieważ stamtąd jechaliśmy znowu pociągiem do Frankfurtu nad Odrą. Podróż minęła szybko i wieczorem ulokowaliśmy się w hotelu w polskich Słubicach.

Nazajutrz (14 września) rozpoczęła się prawdziwa wycieczka rowerowa. Przed nami około 210 kilometrów drogi do domu. Nie wyruszyliśmy zbyt wcześnie, ale nie było problemów w drodze. Pokonywaliśmy kolejne etapy do Gubina, do Łęknicy i do Zgorzelca zgodnie z planem. Dopisywała nam przez cały czas znakomita pogoda – codziennie słonecznie i ciepło. I choć chwilami dawał się nam we znaki przeciwny wiatr, nie można było narzekać. Świetna trasa, piękne widoki, nowe miejsca – trudno było się zmęczyć. No i poza tym dla wszystkich był to czas relaksu i odpoczynku. Zresztą taki był zamysł tej podróży.

Wróciliśmy do Zgorzelca 16 września po południu i szkoda nam było odstawić rowery. Mogło być dalej i dłużej. Ale to już na naszej następnej wyprawie, na którą pragniemy wyruszyć!